

From: "mantra ASIA"
Sent: Thursday, August 17, 2006 1:38 PM
Subject: Low Islets

Witaj,
dostałam dziś od Ciebie ze sto smsów na temat telefonu do stoczni i nr Ani patentu. Coś jest nie tak z siecią. Stoimy na Low Islets. Jutro rano wyruszamy w kierunku Cooktown, potem Lizard Island i Flinders Group. Taki mamy plan. Dinghy jest rewelacja - nadmuchałam ją w trzy minuty, w kokpicie:-). Jeździ jak szalone;-). Model - Aquapro Europa 200 Inflatable Boat. Biale!. Pasuje do Mańki. Wysłałam Ci płytę cd ze zdjęciami i filmikami. Daria przywiozła mi przenośny dysk i mogłam je w końcu nagrać. To chyba na razie tyle:-)

pozdrawiam

Marta

p.s. na Mańce jest teraz po prostu cudownie:-) aż jestem zła, że musimy zsiąść aż na trzy miesiące :-)

Marta Daria

From: "mantra ASIA"
Sent: Thursday, August 17, 2006 1:38 PM
Subject: Pozdrawiam z Low Islets!!!

Witam pogodnie!!!

ech, życie jest piękne! :) stoimy na kotwicy ,wokół rafy , na niebie krzyż południa , a ja uczę się obsługi sailmail'a :0...taaaa to bardzo trudna praca i ciężka ;0) wdrażam się szybko w życie mantry! Dziewczyny są świetne!!! padam na kolana przed nimi :) już mam lekko starte! krokodyli, misi koala, kangurow jeszcze nie widziałam...ale zamiast wróbli na drzewach siadają papugi!...woda szmaragdowa i Morze koralowe...e, to jednak chyba jest jakaś bajka!

Pozdrawiam!
daria

p.s. no to jestem o jedno doświadczenie życiowe do przodu :)

From: "Joanna Rączka"
Sent: Saturday, August 19, 2006 3:42 AM
Subject: zdjęcia z Cooktown

Cześć Andrzej!

- > Przesyłam parę fotek z Cooktown. Niestety, z muzeum nie zdąże, bo Internet dzisiaj zamykają o 1300. Straszna dziura to Cooktown, jedna ulica. To pierwsza osada białego człowieka w Australii. Jest tu parę dziewiętnastowiecznych budynków z czasów gorączki złota i największej prosperity tego miejsca.
- > To już chyba ostatni nasz kontakt z cywilizacją przed Darwin.
- > Pozdrawiam,
- > Asia

From: "MANTRA ANIA"
Sent: Saturday, August 19, 2006 9:13 AM
Subject: Cooktown

Witajcie!

Płyniemy śladami kapitana Cooka - w drugim dniu naszej podróży z Cairns zawitaliśmy do Cooktown, miasta słynącego z poczucia humoru mieszkańców. To tu Cook naprawiał swój okręt po wejściu na rafę - my szczęśliwie te rafę (i odpukać pozostałe też) ominęliśmy. Cook miał trudniej, nie miał nie tylko GPS, ale nawet map, oprócz tych, które sam sobie narysował.

Po Cooku zostały nazwy miejsc - Cape Tribulation, Cape Weary, Cape Flattery, Endeavour Reef (to właśnie ta, na którą się wpakował), Endeavour River, Cooks Passage (tędy wydostał się na ocean) - niektóre sam nadał, inne nadano później na jego cześć.

A wczoraj miałyśmy spotkanie z przyrodą.

Opis przyrody:

Biały dym, a raczej rozpylona woda na wysokość kilku metrów. Pojawia się i znika. Fala rozbryzgująca się na podwodnej przeszkodzie? Gejzer? Cokolwiek to jest, idziemy prosto na to i lepiej byłoby w to nie wjechać. Czarny kształt obok i olśnienie. Wieloryb!

W wieloryba też nie należy wjeżdżać. Patrzymy, Ania wola, jest po prawej burcie, pod fokiem. Namiar nieco się zmienił, ale nadal jest bardzo blisko naszego kursu. Za chwile zniknął, poszedł w zanurzenie. Rozglądamy się dookoła, co takiemu zwierzakowi może przyjść do głowy? Byle tylko nie zachciało mu się wynurzać pod naszą łódką.

Jest - rozpylona fontanna na prawym trawersie parę kabli od nas. Jeśli to ten sam, to już nam nie zagraża. Ani my jemu.

No, Orzeszkowa to ja nie jestem. Ale wieloryba widziałam!

Jutro pozwiedzamy Cooktown - to ostatnia metropolia przed Darwin.

Pozdrowienia,
Asia

From: Joanna Rączka
Sent: Sunday, August 20, 2006 10:24 AM
Subject: więcej zdjęć

- >I jeszcze zdjęcia z mojej wyprawy na Górze Cooka - przez dżunglę.
- > Góra Cooka zdobyta!
- > Jutro ruszamy dalej.
- > A Cooktown to śliczne małe miasteczko.
- > Pozdrawiam,
- > Asia

From: "mantra ASIA"
Sent: Monday, August 21, 2006 10:27 AM
Subject: Lizard Island

Witaj,

Stoimy na kotwicach przy Lizard Island. Trochę powiewa (do 25kts) i wcale nie jest tak ładnie osłonięte jakby się mogło wydawać. Wyspa wygląda prześlicznie - porzucane głązy rzucające cienie w zachodzącym słońcu....jutro rano wybierzemy się ją oglądnać z bliska.

Cooktown to przeurocze, zabytkowe miasteczko. Zwiedziłyśmy oba muzea - Cooka i historii miasta, obejrzałyśmy wiele ciekawych eksponatów, w tym fotel dentystyczny z XVII wieku wraz z narzędziami, co bardzo zainteresowało Darie;-).

Mieszkańcy Cooktown okazali się bardzo serdeczni i gościnni. Zabrali nas na wycieczkę do wodospadów Endeavour i Isabella oraz do Hope Valey, gdzie mieszkają Aborygeni. Jest to wydzielony i ogrodzony drutem kolczastym teren (jak obóz koncentracyjny:-()) z rządowymi budynkami i posterunkiem policji. Ludzie Ci w większości nie pracują, są finansowani przez rząd i niestety wynika z tego wiele problemów socjalnych.....:-).

Potem usilnie poszukiwaliśmy kangura, ponieważ stwierdziłam iż nie uwierzę, że jestem w Australii dopóki nie zobaczę chociaż jednego. No i znaleźliśmy - rozjechanego przez samochód;-). Koniec końców doszliśmy do wniosku, że nigdzie indziej poza Australia nie zobaczyłybyśmy potraconego kangura, bo trudno rozjechać zwierzę w zoo;-).

Następnie odwiedziliśmy Black Mountains, rzeczywiście Czarne Góry usypane z zastygłych głązów lawy, niesamowite zjawisko! I te kolory! Ochrowa czerwień dróg kontrastująca z zielenią drzew i błękitnym niebem usianym chmurami, naprawdę malownicze krajobrazy.

Pozdrawiam

Marta

From: "MANTRA ANIA"
Sent: Tuesday, August 22, 2006 7:08 AM
Subject: Lizard Island

Witaj Andrzeju!

Dojechałyśmy dziś do Lizard Island. Stoimy na kotwicy, pogoda ładna - trochę mocno wieje, niby kotwiczowisko osłonięte, ale i tak wiatr jest odczuwalny. W czasie jazdy dzisiaj nic się nie wydarzyło wartego odnotowania - żadnych spotkań z przyrodą ani z urządzeniami technicznymi.

A poza tym jest fajnie. Ania jest cudowna!

Ucałowania,

Asia

From: "MANTRA ANIA"
Sent: Wednesday, August 23, 2006 12:17 PM
Subject: Howick Island

Cześć!

Tośmy tu właśnie dzisiaj, po spokojnym i przyjemnym żeglowaniu, przy pięknej pogodzie dojechały. Stoimy na kotwicowisku w korytarzu, czasem jakiś statek przechodzi.

A wczoraj zwiedzałyśmy Wyspę Jaszczurcza. Za bardzo co zwiedzać, to tam nie ma. Resort, z którego nas pogonili, bo nie wolno tam przebywać nie gościom, lotnisko - całkiem widowiskowe, Błękitna Laguna, Ścieżka Pandanusowa i góra Cook's Lokout.

Oczywiście, tylko ja mam ciążoty wspinaczkowe i na ten punkt widokowy wylazłam. Trochę wysiłku, ale warto było. To stad Cook wypatrył wyjście na ocean. Najwyraźniej, wychodził na wszystkie góry w okolicy i się rozglądał. Szczęśliwie, była niska woda i dobra widoczność, to i ja zobaczyłam Przejście Cooka. I na tym nasz fragment podróży śladami Cooka się zakończył, teraz płyniemy już w swoją stronę.

W Cooktown skończyła się cywilizacja, tu już nie ma żadnych siedlisk ludzkich, z wyjątkiem aborygeńskich. Nie działają tu telefony komórkowe, bo nie ma po co. Aborygeni nie używają.

Kiedy schodziłam z góry, znowu miałam bliskie (zbyt bliskie) spotkanie z przyrodą. Spod nóg wyskoczyła mi jaszczurka - ale jaka! Potwor metrowej długości! Wydałam okrzyk przerażenia i zamarłam bez ruchu, jaszczurka też, tyle że bezgłośnie. Przez chwilę patrzyłyśmy na siebie, ja pierwsza oprzytomniałam, uznawszy, że 300 m. nmp to nie może być krokodyl, poza tym, nawet jeśli to smok, to mniejszy ode mnie i boi się mnie bardziej niż ja jego. Ładnie się upozowało zwierzątko, więc zrobiłam mu zdjęcie. A może to nie była jaszczurka tylko goanna albo waran (jeśli to nie to samo).

Znowu zanudzam opisami przyrody, jak Orzeszkowa.

To już kończę,
Asia

From: "mantra ASIA"
Sent: Wednesday, August 23, 2006 12:35 PM
Subject: Howick Island

Witaj,

stoiemy dziś przy Howick Island. Jutro rano przeskoczmy na Flinders Group. Pierwotnie myślałyśmy o żegludze nocnej jednak zrezygnowałyśmy z tego pomysłu ze względu na pogodę - w nocy wiało 25-30kts. Dziś było już lepiej 20-25. Prognoza od jutra to 15-20.

Lizard Island jest śliczną wysepką usianą licznymi głazami, z malowniczymi plażami i lagunami. Jest to święte miejsce Aborygenów z centralnie położonym bagnem, gdzie zamieszkują duchy przodków. Poza tym na wyspie mieści się małe lotnisko i luksusowy resort. Spotkałyśmy również tytułową jaszczurkę z gatunku Monitor, całkiem sporych rozmiarów (z ogonem 1m).

Pomyślałam o ostatnim przed wyścigiem kotwicowisku - może to być Bamaga? już za przylądkiem York, na wysokości Thursday Island. Można tam uzupełnić wodę i świeże jedzenie przed przelotem.

pozdrawiam
Marta

From: "mantra ASIA"
Sent: Thursday, August 24, 2006 12:40 PM
Subject: Flinders Group

Witaj,
rzuciłyśmy kotwicę o 1730 w zatoce Stokes Bay przy Flinders Group. Przywitały nas
dwójka dzieci i ich mama z sąsiedniego katamarana. Jutro idziemy zbierać ostrygi,
podobno są tu wspaniałe okazy. A więc czeka nas prawdziwa morska uczta,
pozdrawiamy
Marta&Daria

From: "mantra ASIA"
Sent: Friday, August 25, 2006 9:46 AM
Subject: karta

Witaj,

Zjadłyśmy właśnie kolację z ostryg, które dziś nałapałam przy Flinders Group. Ciężko było bo trzeba je siłą otwierać przy pomocy dłuta i młotka. Jak jest odpływ nazbierała się całkiem spora ilość. Były wyborne.

Jutro płyniemy na Morris Island,

pozdrawiam

Marta

From: "mantra ASIA"
Sent: Saturday, August 26, 2006 9:38 AM
Subject: Witam pogodnie! ;)

Witam!

Szybko kończy się kolejny dzień, który obfitował w wiele wrażeń. szybko, bo dosłownie z zegarkiem w ręku 15 min od zachodu i już ciemność! Jesteśmy na kotwiczowisku przy Flinders Group (Stanley I.) w bardzo cichej zatoczce, jak się okazało później zamieszkałą w różne przedziwne fiszo-skorupiaki. Pojechaliśmy na wyspę i no cóż trochę na niej podziałaliśmy. Trzy plaże oddzielone od siebie wzniesieniami, z piaskiem, tak naprawdę to miliony małych muszli. Dzięki niskiej wodzie miałyśmy obiad. Marta przygotowała danie królewskie - OSTRYGI - które wcześniej same wylupaliśmy. młotek, dłutko i do roboty! Ostrygi z czosnkiem na oliwie z oliwek na małą chwilę wrzucone na patelnię... z pomidorami...makaronem.....nigdy nie sądziłam, że będę to jadła (a przynajmniej w takim miejscu :)) smakowało niesamowicie, eee....inaczej :)
Miałyśmy też małą przygodę z płaszczkami stingray`ami, które nas straszyły z lekka kiedy przenosiłyśmy dingi i tak czas sobie płynął. Zwieńczeniem dla mnie dnia był widok księżycy "rogala" w poziomie ustawionego. Dla dziewczyn to już normalka, dla mnie widok z klasy pierwszy raz.... jak wszystko zresztą na tym rejsie.
..A! zapomniałam o rybach 'przyssawkach" czatujących na mały kasek. Podpłynęło ich około 10 sztuk! Jutro płyniemy dalej.....)

p.s. nadal nie widziałam kangura....

p.s.1 (priv): Pozdrowienia serdeczne dla Wojtka i Krzysia. Mam nadzieję, że ich rejs po Bałtyku zaliczają do udanych.

Mój rejs po Chorwacji na Siescie zaliczam do ćwiczebnych, bo wiele mnie ten rejs nauczył, a jednocześnie był on płynnym przejściem z lądu na wodę w "okolicach" Australii. Dziewczyny przejęły mnie na lotnisku w Cairns i przyjęły do załogi na "Mantrach". Atmosfera sprzyja pływaniu i mimo, że znamy się od niedawna nie stanowi to jakiegokolwiek problemu. Poznajemy się nawzajem, dużo rozmawiamy i etc.

Wiesz, zupełnie inny jest to kraj. Australia kojarzyła mi się z Koala i folderowymi zdjęciami, ale teraz będąc tu na miejscu widać coś więcej, albo żeby lepiej to wyrazić, wyczuwa się tajemnicę (coś w rodzaju hm...ducha przodków..., no , nie wiem, tak to sobie myślę). Aż chciałoby się tu zostać dłużej, żeby choć trochę więcej odkryć.

Jak dopłyniemy do miejsca gdzie jest poczta prześlę zdjęcia z Hongkongu i małą relację z tej przerwy w locie. Było egzotycznie skośnooko :)

Pozdrawiam . Daria

p.s. właśnie rzuciliśmy kotwicę przy Morris Island - prześmieszna wysepka z JEDNĄ palmą!!!

From: "MANTRA ANIA"
Sent: Saturday, August 26, 2006 1:48 PM
Subject: Morris Island

Witaj Andrzeju!

Stanęliśmy dzisiaj na kotwiczowisku przy Morris Island - bezludnej wyspie, na której rośnie jedna palma - jak z dowcipów rysunkowych. Posadziła ją sto lat temu Admiralicja dla rozbitków - angielskie poczucie humoru. Oprócz palmy posadzili sizal, żeby rozbitek miał kije do strącania kokosów z palmy. Kijów rośnie spory zagajnik. Wczoraj zatrzymałyśmy się na dzień na Flinders - u wejścia do Zatoki Charlotty. Podobno są tam ostrygi i płaszczki.

A dzisiaj wyłączyli pasat i musiałyśmy całą drogę jechać na katarynie, żeby zdążyć na kotwiczowisko przed zmierzchem.

Za Cape York, w Cieśninie Endeavour jest ludzka osada Seisia (Bamaga) i jest tam sklep, więc dobrze byłoby się tam zatrzymać na uzupełnienie zakupów. Locja poleca to miejsce jako alternatywę dla Thursday Island. To mógłby być nasz ostatni postój przed startem do wyścigu.

Buziaki,
Asia

From: "mantra ASIA"
Sent: Sunday, August 27, 2006 9:38 AM
Subject: Portland Road

Witaj,
przeskoczyliśmy dziś na Portland Road. Za Morris kotwicyło się bardzo przyjemnie.
Od dwóch dni wieje 10-15 kts i pogoda jest sielska.
Pozdrawiamy
Marta i Daria

From: "MANTRA ANIA"
Sent: Sunday, August 27, 2006 10:34 AM
Subject: Portland Roads

Witaj Andrzeju!

Relacja z dzisiejszej żeglugi: podniosłyśmy kotwice, przejechałyśmy 60 mil, rzuciłyśmy kotwice.

W zasadzie, możesz to kopiować codziennie do Cape York, nic bardziej literackiego nie wymyślę, jedyna zmienna, to nazwy kolejnych kotwiczowisk.

Pozdrowienia,

Asia

From: "mantra ASIA"
Sent: Monday, August 28, 2006 10:13 AM
Subject: Portland Roads

Witaj,

dzisiejszy dzień na Portland Roads zaczął się wczesnie rano krzykiem fregat zaraz koło naszej łódki. Okazało się, że stoi tam kuter poławiający krewetki, który przypląnął nad ranem. Rybacy segregowali połów a ptaki głośno domagały się swojej części łupu. Dodatkowo wokół łodzi pływało spore stado delfinów, które również towarzyszą takim kutrom. Popłynęliśmy z Darią obejrzeć wszystko z bliska.....no i zostałyśmy zaproszone do odwiedzenia kutra. Oglądałyśmy różne rodzaje krewetek i homarów, w tym przepiękne, tęczowe krewetki królewskie, które dostałyśmy później na kolacje...+homar:-).

W samym Portland nie ma nic prócz buszu i buszmena budującego małą restaurację, którą zamierza otworzyć w przyszłym roku. Nie ma tu nawet dróg.....Następny przyczółek cywilizacji to Bamaga.....

Pozdrawiamy z australijskiej dziczy

Marta i Daria

From: "mantra ASIA"
Sent: Tuesday, August 29, 2006 9:48 AM
Subject: Forbes Island

Witaj,
jesteśmy na Forbes Island, przecudne miejsce! I Daria ma okazję w końcu popodziwiać życie na rafie:-) która otacza te niewielkie wysepki. Jutro trochę ponurkujemy i przy okazji oczyścimy dno przed kolejnym wyścigiem.
Pozdrawiamy
Marta i Daria

From: "mantra ASIA"

Sent: Wednesday, August 30, 2006 6:24 AM

Subject: pracowity dzień! Forbes island

Witam! jesteśmy na Forbes island. jest to mała wysepka otoczona rafkami (chyba trzeba będzie nurkować :))(hurrraaa!!!) a poza tym wyczyścić dno z glonów. Codziennie mamy tu jakieś przygody ze zwierzętami (mewy, płaszczki, przyssawki, muszle które co wszystko na to wskazuje jeszcze żyją, bo ktoś w nich mieszka sobie), ale to już wiesz...:) w Portland River miałyśmy rano wczesne wstawanie, bo nad naszą łódeczką zaczęły krążyć fregaty (MILIONY!!!!) chciały się załapać na coś z kutra rybackiego (IRON OCKER), który koło nas zakotwiczył. było tam też całe stado delfinów! Z Martą wsiadłyśmy do dingi i odpłynęłyśmy do kutra....i załatwiłyśmy dla całej 4 jedzonko królewskie krewetki i homara...także żarełko hm palce lizac! Samo Portland River - to taki skrawek ziemi wykrojony z buszu, z 6 domkami i budką telefoniczną na baterie słonecznepalmy, papugi kakadu, i Greg, który właśnie tam buduje sobie dom z przepiękną werandą z widokiem na zatoczkę, właśnie tam za rok otwiera restaurację dla około max 15 osób. nazywa to rajem.....i rzeczywiście tak to wygląda! rzecz zadziwiająca jak tutaj są przyjaźni ludzie! dla mnie to jest nowe, a dla dziewczyn phi...rutyna! :) oki! uciekam dno czeka i rafa! płyniemy jutro dalej... będziemy wychodzić między rafami (w to miejsce przyprowadziły nas delfiny, które płynęły z nami jakiś czas przed dziobem) pozdrawiam

p.s.....nadal nie widziałam kangura....

Daria

p.s. I już po nurkowaniu. Dno czyste...a rafa????...a w szczególności jej uskok, bajecznie kolorowy, a zaraz głębia turkusu...hm, no co mam pisać? że piękna, kolorowa, z mnogością rybek, koralowców i innych żyjątek??? no tak, tak, właśnie!!! przejmująco piękna! i niech tak pozostanie! :) pozdrawiam daria :)

From: "mantra ASIA"
Sent: Thursday, August 31, 2006 11:31 AM
Subject: Hannibal Island

Witaj,

1700 rzuciłyśmy kotwice przy Hannibal Island. jutro przeskoczmy do Shallow Bay w Albany Passage a potem do Bamagi, gdzie uzupełnimy wodę, paliwo i świeże zapasy na wyścig. To jedyne miejsce gdzie można to zrobić oprócz Thursday Island, na które trzeba się odprawić.

Wczorajszy dzień był pełen wrażeń i pracy. Daria po raz pierwszy zobaczyła rafę i.....nie mogłam jej z wody wyciągnąć;-). Efekt? Plecy w kolorze kraba, którego dostałyśmy od miłego sąsiada z katamaranu kotwiczącego obok:-). Pychotka! Poza tym dno wyczyszczone i od razu przegoniłyśmy mantrę Anie w drodze na kolejne kotwicowisko:-).

Pozdrawiamy
Marta i Daria

From: "MANTRA ANIA"
Sent: Thursday, August 31, 2006 12:17 PM
Subject: Darwin

Witaj Andrzeju!

Nowy grafik jest rewelacja - pomysł, żeby zrobić cruising w Tajlandii, gdzie jest co oglądać i jeszcze zrobić przerwę w grudniu i móc spędzić święta albo z rodzinami w Polsce, albo z załogami zaprzyjaźnionych jachtów w Tajlandii, jest znakomity. Szkoda, że tak późno. Porobiłam już plany na trzymiesięczną przerwę i co gorsza pewne zobowiązania zawodowe, których nie chcę odkręcać. Są też inne powody, o których chętnie z Tobą porozmawiam, choć pewnie nie muszę. Przecież wiesz, co myślę.

Pomimo, że pływanie z Anią to zupełnie nowa jakość - spokój i kompetencja, chciałabym wrócić z Darwin do kraju. Ania ma koleżankę, która prawdopodobnie mogłaby mnie zastąpić, więc mam nadzieję, że nie sprawię Ci nadmiernego kłopotu i rejs będzie mógł nadal trwać.

Chciałabym w Darwin pomóc jeszcze Ani przy remoncie, może się do czegoś jej przydam.

Pozdrawiam,
Asia

From: "MANTRA ANIA"
Sent: Thursday, August 31, 2006 12:17 PM
Subject: do Darwin

Andrzeju,
zatrzymałyśmy się na noc na Hannibal Islands, jutro ruszamy do Shallow Bay,
pojutrze do Bamagi.
Z Bamagi ruszamy 05.09 do Darwin. W Darwin zatrzymamy się prawdopodobnie w
Cullens Marina, wysłałyśmy maila, żeby zarezerwować miejsce.
Moim zdaniem prawdopodobnie nie wyrobimy się w tydzień z remontem.

Ania

From: "mantra ASIA"
Sent: Friday, September 01, 2006 10:25 AM
Subject: Shallow Bay

Witaj,
dzisiaj nocujemy w zatoce "Płytkiej", która rzeczywiście taka jest. Albany Passage było bardzo malownicze no i wreszcie jakieś zabudowania i ludzi na lądzie zobaczyliśmy. Do tej pory Queensland to był wyłącznie busz, po którym snują się jedynie duchy Aborygenów. Totalna pustynia cywilizacyjna! No i dobrze. Czasem towarzystwo dobrej koleżanki, żółwi i delfinów w zupełności wystarczy:-)
Pozdrawiamy
Marta i Daria

From: "mantra ASIA"

Sent: Saturday, September 02, 2006 8:35 AM

Subject: Seisia

Witaj,

1130 kotwica dół w Seisii (Bamadze). Odchodzą stąd promy na Thursday Island więc można odwiedzić wyspy bez konieczności odbycia kwarantanny, której koszt wynosi 130 dolarów na łódkę nie mówiąc o konfiskacie świeżej żywności w obie strony.

Niestety nie można tu nabrać paliwa ani wody bezpośrednio, chyba że poczeka się na barkę kursującą z N na S. Może to trochę potrwać, ale mamy zamiar po prostu zatankować kanistrami. Stacja jest niedaleko nabrzeża:-).

Pozdrawiamy

Marta i Daria

From: "MANTRA ANIA"
Sent: Tuesday, September 05, 2006 10:40 AM
Subject: Już płuca wyplute nie boją

Kochany Kolego Inżynierze!

Nadmuchałam wczoraj ropy z tychże samych czterdziestolitrowych baniaków. Dało się. Bez zasysania. Tylko rurka była znacznie krótsza, baniak stał tuż koło wlewu paliwa. Wychodzi na to, że jeżeli pożądanej różnicy ciśnień nie da się wytworzyć przez nadciśnienie, to i przez podciśnienie się nie da. Po prostu, przy tak długiej rurze samych płuc nie staje, w żaden sposób - potrzebna była większa różnica ciśnień. Przyjmuje, że wkręciłeś mnie na Rarotondze w practical joke i wielkodusznie wybaczam Ci to.

Pewnie była to zemsta za wkręta w zupie.;-)

Moja satysfakcja z nadmuchiwania ropy była podwójna, gdyż tym razem obeszło się bez pożyczania pompki.

I mój honor inżynierski uratowany.

Pozdrowionka,

Asia

